

Wojciech Woźniak

Zwalczanie ubóstwa czy zwalczanie ubogich? O wizerunku biednego w polskim dyskursie publicznym

Dzięki Bernsteinowi, de Saussure'owi, Sapirowi, Whorfowi, Chomsky'emu, Bourdieu i innym socjologom i lingwistom dowodzenie, że język nie jest wyłącznie narzędziem komunikacji międzyludzkiej, ale ma też doniosły wkład w konstruowanie rzeczywistości społecznej, jest czynnością redundantną i mało odkrywczą. Z kolei dzięki niezwykle dynamicznie i wszechstronnie rozwijającym się we współczesnej socjologii nurtom analizy konwersacyjnej i krytycznej analizy dyskursu zostały stworzone odpowiednie narzędzia i instrumentarium metodologiczne pozwalające rozmaite aspekty owego semantycznego konstruowania rzeczywistości badać. W przypadku niektórych tematów – jednym z nich jest bez wątpienia problematyka ubóstwa i nierówności społecznych – badaczowi i analitykowi społecznemu szczególnie trudno pozostać bezstronnym obserwatorem. Stosunek do kwestii ubóstwa i nierówności społecznych należy do zestawu podstawowych definicji ideowych. W niniejszym artykule poruszone zostaną pewne wątki rozważań dotyczących języka, który w polskiej rzeczywistości transformacyjnej służył opisowi ludzi ubogich, tych którzy nie skorzystali na przemianach społecznych. Tych którzy wraz z ujawnieniem się na masową skalę i w różnych aspektach życia nierówności społecznych znaleźli się wśród mających raczej mniej niż więcej, nazywanych różnie, ale być może najczęściej i w miarę neutralnie „ofiarami transformacji”. Pewne aspekty tej problematyki zostaną tu jedynie zasygnalizowane, bez aspiracji do metodologicznego puryzmu w ramach którejkolwiek z wymienionych tradycji. Bardziej dogłębne ich omówienie wymagałoby odrębnego opracowania. Skoncentruję się raczej na wskazaniu wątków, które w refleksjach socjologicznych bywają niekiedy pomijane, a zasługują, i mam nadzieję, że się doczekają na szersze omówienie i zanalizowanie w przyszłości.

Sposób, w jaki prowadzi się dyskurs o ubogich, jest niezwykle istotnym elementem konstytuującym ich rolę w społeczeństwie, a w aspekcie praktycznym – decydującym o tym, czy zasługują na społeczny szacunek, empatię i wsparcie. W XX i XXI wieku zaproponowane przez społecznych analityków i badaczy schematy pojęciowe mają często kluczowe znaczenie dla sposobu konceptualizowania pewnych zjawisk społecznych w przestrzeni publicznej. W kontekście postępującej w wielu obszarach rzeczywistości społecznej i politycznej technokratyzacji, zdobywania coraz istotniejszej pozycji przez grona definiowane jako eksperckie, których fachowość i przydatność potwierdzona jest najczęściej uniwersyteckim formalnym cenzusem, również procesy uprawiania polityki (*politics*), a także tworzenia i wdrażania polityk (*policy-making*) są poddane wpływowi kręgów akademickich. To konstrukty wytworzone przez ekspertów, a w jeszcze w większym stopniu ich stabilizowane, przefiltrowane przez medialne sita wersje odzwierciedlają dominujący w danym momencie w elitach intelektualnych nurt myślenia o społecznej rzeczywistości, jednocześnie wpływając w znaczącym stopniu na kształtowanie publicznego obrazu określonych zjawisk, w tym przypadku ubóstwa i nierówności społecznych. W niniejszym tekście chciałbym wskazać kilka empirycznie zauważonych konsekwencji, jakie dla publicznego, ale również potocznego języka i dyskursu miała dominacja prorynkowej, liberalnej lub neoliberalnej wizji rzeczywistości, definiującej w ostatnich dwóch dekadach ramy dyskursu legitymizowanego w mediach i debacie akademickiej. Zwracam również uwagę, że ów sposób mówienia jest odbiciem pewnej frazeologii, która w języku nauk społecznych pojawiła się głównie dzięki anglosaskim gremiom akademickim i eksperckim wspierającym neokonserwatywne gospodarze i społeczne przemiany ostatnich dekad¹.

Współczujące średniowiecze i wymagająca współczesność

Kwestia ubogich i ich miejsca w przestrzeni społecznej stanowi przedmiot refleksji od wielu lat, a jej efektem jest opis przemian społecznej percepcji fenomenu biedy w różnych okresach historycznych. I tak na przykład, Bronisław Geremek wskazuje za dwu-

¹ W tekście świadomie pomijam, zasługujący na osobne omówienie, wpływ akademickich środowisk ekonomicznych, które w największym stopniu przyczyniły się do spopularyzowania i politycznego wykorzystania, niekiedy legitymizowanych najważniejszymi naukowymi wyróżnieniami, teorii stanowiących podstawę debaty o gospodarce w kapitalistycznym świecie ostatnich dekad.

nastowiecznymi teologami dwa typy ubogich – *pauperes cum Petro* i *pauperes cum Lazaro* – które można wyróżnić w społecznych realiach średniowiecznej Europy². Ubodzy z Piotrem – z wyboru, w chęci dobrowolnego naśladowania świętego Piotra i apostołów, *ergo* Jezusa, zasługiwali na społeczny szacunek i szczególne wsparcie oraz uwagę. Jednak również ubodzy z Łazarzem, ubodzy z przyczyn, dziś byśmy powiedzieli – strukturalnych, zasługiwali na wsparcie jako Boże Dzieci, których położenie w ogólnym porządku rzeczy nie było definiowane w kategoriach „winy”, którzy w dodatku pełnili istotną funkcjonalnie rolę odbiorców jałmużny, dzięki czemu bogatsi mogli spełniać zalecenia religijne, by w konsekwencji doświadczać dobrodziejstw bycia dobrymi chrześcijanami. Korzystny obraz ludzi biednych zmieniał się wraz z wpływem czasu, szczególnie pod wpływem zdobywających od XVI wieku rząd dusz idei protestanckich, z ich nową etyką pracy i wszelkimi jej pochodnymi, dobrze rozpoznanymi dzięki Weberowi i jego następcom. Wraz z rozwojem kapitalizmu lenistwo i niemoralność stawały się najczęstszymi epitetami wobec ludzi ubogich, jedynym wytłumaczeniem ubóstwa umożliwiającym wsparcie było kalectwo, choć spowodowany nim brak przydatności i samowystarczalności nie zasługiwał na więcej niż minimalną pomoc „na przeżycie”³. Merytoryczna wizja człowieczeństwa i rzeczywistości, w ramach której „zasługi” (niezależnie od tego, czy byłyby nimi pracowitość i zaradność gospodarcza, czy przywilej „dobrego urodzenia”) definiowały ludzką wartość, święciła szczególne triumfy w świecie anglosaskim wraz z rozwijającym się i zdobywającym kolejne przyczółki kapitalizmem, chociaż należy pamiętać, że mroczny opis lumpenproletariatu, z innych pozycji ideowych, zawdzięczamy akurat najsłynniejszemu krytykowi społecznych skutków kapitalizmu.

W świecie kapitalistycznym ubóstwo stanowiło punkt odniesienia dla najbardziej zapewne emblematycznej, bo tworzącej się w nowych warunkach i na „nieznanej ziemi” mitologii *self-made man*, dostępnego dla każdego amerykańskiego snu. Mitologia ta stworzyła jasne, spójne i klarowne definicje sukcesu życiowego mierzonego zieloną walutą, pozostawiając pewne niedomówienie w kwestii tego, co należy uznać za porażkę. W przekonujący sposób podsumowuje to Merton, który twierdził, że idee te upowszechniły się w społeczeństwie amerykańskim na tyle, że stanowią uniwersalny i jednolity, odnoszący się do wszystkich, zestaw symboli i nakazów, od autodefinicji „moje miejsce jest na szczycie” czy też „nie

² Bronisław Geremek, *Poverty. A History*, Blackwell, Oxford 1997.

³ Wim van Oorschot, *Culture and Social Policy: A Developing Field of Study*, „International Journal of Social Welfare” 2007, t. 16.

istnieje słowo niepowodzenie” do jasnego komunikatu: „zbrodnią jest cel mało znaczący, a nie porażka”⁴. Prawdziwą klęską, równającą się *de facto* odczłowieczeniu jednostki i wypchnięciu jej poza nawias społeczeństwa, staje się tu nie niepowodzenie w rywalizacji, tylko wycofanie z wyścigu.

W budowaniu podobnej wizji społeczeństwa z klarownym przekazem dotyczącym znaczenia poszczególnych pozycji społecznych, przypisywanych im wartości oraz społecznego znaczenia zasłużyli się także reprezentanci rozmaitych nurtów akademickiej refleksji nad społeczeństwem. Jednym z przykładów może tu być opublikowany w 1945 roku w „American Sociological Review” artykuł Davisa i Moore’a o funkcjonalnej teorii stratyfikacji, którego doniosłość w różnych ideologicznych odniesieniach przekroczyła ramy nauki akademickiej⁵. Tezy o funkcjonalnie niezbędnym i *de facto* korzystnym dla społeczeństwa istnieniu nierówności społecznych oraz znaczącej warstwy ludzi ubogich jako najskuteczniejszych motywatorów ludzkiej aktywności trafiły na podatny grunt⁶. Ich echo słychać w słowach Georga Gildera, jednego z czołowych uczestników amerykańskiego życia politycznego, doradcy, twórcy przemówień i kampanii wyborczych wielu republikańskich polityków, ważnego ideologa czasów leseferystycznego przełomu, który w swym *opus magnum: Bogactwo i ubóstwo* pisał o krytykach swoich idei:

Najwyraźniej w umyśle ludzkim, nawet gdy był on ostrzony na Oksfordzie czy Sorbonie, jest coś, co wzdraga się przed uwierzeniem w kapitalizm: w tajemnicie wzbogacającej nierówności, niewyczerpalne pokłady podziału pracy, mnożące się cuda gospodarki rynkowej, rosące korzyści z handlu i własności⁷.

Wymienione procesy nie pozostały bowiem bez odzewu i krytycznej recepcji wśród amerykańskich badaczy. Skutki podobnych działań oraz jawne i ukryte strategie decydentów politycznych i świadomych bądź bezmyślnych realizatorów ich koncepcji naświetlali choćby Michael B. Katz czy Herbert J. Gans, których publikacje nie bez powodu mają militarne, zgodne z tradycją anglosaską, wiele mówiące tytuły, do których nawiązuję zresztą w temacie niniejszego

⁴ Robert K. Merton, *Struktura społeczna i anomia*, tłum. Ewa Morawska, w: tenże, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 204.

⁵ Kingsley Davis, Wilbert E. Moore, *O niektórych zasadach uwarstwienia*, w: *Socjologia. Lektury*, Piotr Sztompka, Marek Kucia (red.), Znak, Kraków 2005.

⁶ Również antropologiczne studia Oscara Lewisa nad kulturą ubóstwa, powstałe w zupełnie innym paradygmacie badań empirycznych, zostały w debacie publicznej wykorzystane do promowania wizji świata, w którym transmisja ubóstwa oraz związanego z nim stylu życia i systemu wartości jest dobrowolnym wyborem ludzi nim dotkniętych.

⁷ George Gilder, *Bogactwo i ubóstwo*, tłum. Jerzy Kropiwnicki, Zysk i s-ka, Poznań 2001, s. 170–171.

artykułu: „Wojna z ubogimi: podklasa i polityka przeciwdziałania ubóstwu” oraz „Biedni niegodni wsparcia: od wojny z ubóstwem do wojny z opiekuńczością”⁸.

W tytule publikacji Gansa pojawia się kolejny termin, który miał istotne znaczenie dla kształtowania wizerunku ubogich w kręgach elit, w mediach, a następnie w społeczeństwie⁹. Zaistnienie terminu *underclass* w refleksji socjologicznej wydawało się mieć znaczenie wyłącznie deskryptywne, uzupełniające rozważania nad strukturą społeczną i uwarstwieniem. W eseju o znaczącym tytule *Zawrotna kariera podklasy* z 1998 roku i w kolejnych publikacjach Zygmunt Bauman zwracał uwagę na ukryte znaczenia i semantyczne strategie wykorzystania owego terminu w dyskursie o ubogich i ich społecznym znaczeniu:

Termin „podklasa” należy do wizji społeczeństwa, które nie obejmuje wszystkich ludzi, jacy zgłaszają pretensję do jego członkostwa, wizji takiej całości, która jest mniejsza od sumy jej części składowych. „Podklasa” przywodzi na myśl obraz kategorii, jaka nie mieści się w żadnej z klas składających się na całość społeczną – kategorii umieszczonej nie tyle u spodu, co poza zasięgiem społecznej hierarchii; kategorii ludzi pozbawionych roli do odegrania, ludzi, którzy nie mają niczego użytecznego do zaoferowania społeczeństwu i po których społeczeństwo wkładu się nie spodziewa; a więc kategorii, która nie może rościć sobie praw z tytułu pożytków, jakie na bieżąco ogółowi przynosi, a i też nie ma dostępu do dróg, jakie mogłyby ją na powrót na łono społeczeństwa sprowadzić; a gdyby dostęp miała, i tak by owymi drogami nie podążyła ze względu na „ułomności behawioralne” – dotkliwe wady charakteru, czyniące ją niezgodną do uczestniczenia w normalnym życiu społecznym¹⁰.

Tak jak w przypadku kultury ubóstwa, tak w przypadku podklasy, przynależność do niej jest kwestią wyboru

umyślnego i czynnego, lub pośredniego, przez zaniechanie; jest on wyborem nawet wtedy, gdy człowiek znalazł się w podklasie dlatego, że zaniedbał starań o wydotanie się z nędzy (których w założeniu powinien, a w domyśle mógł, się podjąć)¹¹.

⁸ Herbert J. Gans, *The War Against the Poor. The Underclass and Antipoverty Policy*, Basic Books, New York 1995; Michael B. Katz, *The Undeserving Poor. From the War on Poverty to the War on Welfare*, Pantheon, New York 1989.

⁹ Dominik Antonowicz i Arkadiusz Karwacki w ciekawej i wszechstronnej analizie pojęcia podklasy i jego socjologicznych aplikacji w polskich warunkach stosunkowo niewiele miejsca poświęcili politycznemu i ideologicznemu wykorzystaniu tego terminu. Arkadiusz Karwacki, Dominik Atonowicz, *Underclass i kultura biedy w środowiskach popegeerowskich w kontekście sporów teoretycznych i interpretacyjnych*, „Studia Socjologiczne” 2003, nr 33.

¹⁰ Zygmunt Bauman, *Zawrotna kariera «podklasy»*, „Przegląd Społeczny”, maj-czerwiec 1998, nr 1–2, <http://www.tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=354> (dostęp: 5 maja 2010).

¹¹ Tamże. Bauman zwraca też uwagę, jak daleko od pierwotnego, proroczego, znaczenia terminu odeszło jego dyskursywne, ideologiczne lub też potoczne znaczenie: „W opinii Myrdala, wyłonienie się «podklasy» ludzi na stałe bezrobotnych nie wynika z osłabienia mocy motywacyjnej etyki pracy, lecz stąd, że zabraknie warunków społecznych niezbęd-

Zarówno Bauman, jak i Gans zwracają uwagę na niezwykle rolę mediów w upowszechnianiu nowego sposobu definiowania problematyki społecznej i naznaczania odpowiednio semantycznie spreparowanym stygmatem osób na najniższych szczeblach hierarchii społecznej jako ludzi krnąbrnych, wyobcowanych, wrogich i groźnych dla zdrowej większości. Obaj autorzy podkreślają szczególne znaczenie czołówkowego artykułu tygodnika „Time” z 29 sierpnia 1979 roku, który położył niezwykle „zasługi” dla wykreowania społecznego wizerunku najniższego segmentu struktury społecznej. Na niezwykle obszernej liście grup doń przynależących znaleźli się żebracy i kryminaliści, wagarująca młodzież i sutenerzy, narkomani i niezamężne samotne matki. Tak elastyczny termin był znakomitym politycznym i ideologicznym narzędziem do sterowania strachem i gniewem mas społecznych; podklasa zaczęła się im jawić jako amorficzny, lecz w swych praktycznych manifestacjach, do których można było zaliczyć wszelkie niemiłe większości przejawy defektów życia społecznego, zagrażający porządkowi i bezpieczeństwu, urealniony twór. Ruth Lister, komentując brytyjską debatę dotyczącą podklasy, a raczej sposób wykorzystania tej kategorii w dyskursie politycznym, cytuje charakterystyczny jej zdaniem fragment wypowiedzi Bruce’a Andersona, prawnicowego publicysty pisma „The Independent”:

Prawie całą biedę we współczesnej Wielkiej Brytanii można znaleźć pośród członków zdemoralizowanej i naprawdę niebezpiecznie oddzielonej podklasy. Tym ludziom nie brakuje jednak środków do życia, im brakuje jedynie stabilności [...]. Przede wszystkim zaś w domach podklasy brakuje ojców¹².

Bauman zwraca z kolei uwagę na prace licznych akademików, których analizy dały asumpt do wycofania się państwa ze zobowiązań na rzecz wspomagania osób ubogich, do zerwania z „mitem” odpowiedzialności państwa za obywateli. Nacisk na indywidualną odpowiedzialność za swój los, a w szczególności za porażkę; podkreślanie patologicznego charakteru ubóstwa, wynikającego z próżniactwa będącego skutkiem nazbyt hojnej pomocy społecznej miały szczególne znaczenie podczas pierwszych lat działania reaganomiki, dając podstawę do budowy społecznego konsensu wokół jej zasad i wartości. Przyjęcie takiej optyki ułatwiło odejście od rozważań na temat godności czy zasługiwania na wsparcie

nych dla życia w zgodzie z jej zasadami. Przyszła «podklasa» składać się będzie, jak Myrdal ostrzegwał, z ofiar społecznej banicji (*exclusion*). To nie członkowie «podklasy» zignorują wezwania i nakazy społeczeństwa; to społeczeństwo się od nich odwróci, w myśl logiki gospodarczej, na jaką ludzie wydaleny z jego szeregów nie będą mieli żadnego wpływu”.

¹² Ruth Lister, *Bieda*, tłum. Alina Stanaszek, Sic!, Warszawa 2007, s. 136.

(*deservingness*) ludzi ubogich. Przy założeniu skrajnej indywidualizacji odpowiedzialności za los jednostki przestały istnieć przesłanki (poza niezawinioną niepełnosprawnością), które usprawiedliwiałyby bezproduktywność ekonomiczną. Tego typu ideologia skutecznie pacyfikowała potencjalny społeczny opór wobec nowych zasad, niewiele chciało znaleźć się w gronie ludzi „zbędnych”. Poza gigantyczną nierównowagą w relacjach pracodawca–pracobiorca tłumaczy to zapewne również bierność dzisiejszych *working poor*, zbliżających się stylem życia i koniecznością korzystania ze wsparcia socjalnego do dawnych charakterystyk zawodowo nieaktywnych członków podklasy¹³.

Ameryka w polskich dekoracjach

To dość obszerne nawiązanie do rzeczywistości amerykańskiej wydaje się niezbędne przed przejściem do refleksji na temat analogicznej problematyki w polskich realiach. Paradoksalne, a może właśnie oczywiste, biorąc pod uwagę rozmaite uwarunkowania wyborów politycznych z pierwszych lat transformacji systemowej, wydaje się, że wiele problemów i zjawisk zasygnalizowanych wcześniej, w tym wypadku dotyczących dyskursu o problemach społecznych, można odnaleźć w Polsce przełomu XX i XXI wieku. W książkach Thomasa Franka, Barbary Ehrenreich, ale także teoriach Chantal Mouffe i Ernesta Laclau można znaleźć opisy procesów zachodzących w Polsce okresu transformacji, mimo że pierwotnie opisywały zupełnie inną rzeczywistość. Specyficznym amerykańskim doświadczeniom należy zapewne przypisać, że jedne z najcelniejszych i empirycznie najbardziej odkrywczych prac dotyczących polskiej klasy pracującej stworzyli Elizabeth Dunn i Da-

¹³ Francuska tradycja socjologiczna także wniosła istotny wkład do języka debaty o problemach społecznych, w której to ekskluzja i inkluzja społeczna stanowią główną oś terminologiczną. Kwestie te, nie należące do nurtu niniejszego wywodu, omówione są w: Dorota Lepianka, *Czym jest wykluczenie społeczne? Wprowadzenie do europejskich debat na temat ekskluzji*, „Kultura i Społeczeństwo” 2002, nr 4, s. 8. Cytowany przez autorkę Alain Touraine twierdzi, że: „nie liczy się już bowiem to, czy się jest «na górze» czy «na dole», ale raczej to, czy się jest «w», czy «poza»”. Założeniem jest tu nie tylko zmiana frazeologii mówienia o problemach społecznych i „problematycznych” obywatelach, postuluje się zmianę myślenia i postrzegania społeczeństwa i jego zobowiązań wobec jednostki. W wielu przypadkach zmiana semantyki nie wiąże się jednak ze zmianą sposobu myślenia, a nowe terminy są „oswajane” i włączane w tradycyjnie liberalny styl myślenia o społecznych zobowiązaniach państwa i indywidualnej odpowiedzialności za swój dobrobyt. Pisze o tym m.in. Angélique Bletsas, przeprowadzając analizę rządowych dokumentów dotyczących australijskich strategii projektowania polityki społecznej (Angélique Bletsas, *Contesting Representations of Poverty. Ethics and Evaluation*, „Policy & Society” 2007, nr 26. Zob. także: Ryszard Szarfenberg, *Krytyka i afirmacja polityki społecznej*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2008).

vid Ost. Także w zakresie dyskursu dotyczącego problemów społecznych rodzima debata medialna i wykorzystywane w niej argumenty stanowią kliszę, lustrzane odbicie lub, jak kto woli, karykaturę debat toczących się w Stanach Zjednoczonych lub Wielkiej Brytanii. Z zastrzeżeniem, że ze względu na słabiej rozwinięty i mniej pluralistyczny rynek medialny w Polsce ma ona charakter bardziej powierzchowny, niekiedy zrytualizowany i jednostronny, a na pewno toczy się w sytuacji zdecydowanej dominacji w mediach nurtu prorynkowego w neoliberalnym wydaniu¹⁴.

Z wieloma zasygnalizowanymi zjawiskami zetknęli się socjologowie z Uniwersytetu Łódzkiego realizujący projekt badawczy PROFIT w latach 2004–2007¹⁵. Jednym z jego celów było rozpoznanie poglądów na temat dziedziczenia nierówności społecznych, z jednej strony, panujących wśród decydentów uczestniczących w tworzeniu ustaw z zakresu polityki społecznej na poziomie centralnym – w Komisji Polityki Społecznej i Rodziny – z drugiej zaś, wśród osób odpowiedzialnych na poziomie lokalnym za projektowanie i realizację lokalnej polityki społecznej.

Wyniki badania parlamentarzystów przeprowadzonego u schyłku czwartej kadencji sejmiku RP były omawiane już w kilku publikacjach¹⁶. Dla potrzeb niniejszego tekstu należałoby zwrócić uwagę

¹⁴ Analizy i refleksje dotyczące medialnych reprezentacji społecznych problemów w polskich mediach można znaleźć m.in. w tomie *Media i władza. Demokracja, wolność przekazu i publiczna debata w warunkach globalizacji mediów*, Piotr Żuk (red.), Scholar, Warszawa 2006; zob. także: Magdalena Rek, *Nierówności społeczne w debacie prasowej: dyskusja o polskiej biedzie na łamach «Gazety Wyborczej»*, w: *Oblicza nierówności społecznych*, Jarosław Klebaniuk (red.), Eneteia, Warszawa 2007; Lucjan Miś, *Ramy problemu bezrobocia w telewizyjnych programach informacyjnych TVN i TVP1*, w: *Oblicza nierówności...*; Alicja Racinińska, *Polska bieda w zwierciadle «Gazety Wyborczej». W kierunku analizy języka nierówności w polskim dyskursie publicznym*, w: *Końce i początki. Socjologiczne podsumowania, socjologiczne zapowiedzi*, Rafał Drozdowski (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2007; Jarosław Klebaniuk, *Obraz przemian społecznych w polskich mass mediach*, w: *Demokracja spektaklu? Kondycja polskiego życia publicznego 15 lat po zmianie systemowej*, Piotr Żuk (red.), Scholar, Warszawa 2004; Ewa Rokicka, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, *Social Justice and Social Inequalities – Analysis of the Public Discourse in Poland*, w: *Soziale Gerechtigkeit. Reformpolitik am Scheideweg*, Alexander Grasse, Carmen Ludwig, Berthold Dietz (red.), VS-Verlag, Wiesbaden 2006.

¹⁵ PROFIT (Policy Responses Overcoming Factors in the Intergenerational Inheritance of Inequalities – Polityka na rzecz przeciwdziałania międzygeneracyjnej transmisji nierówności, nr kontraktu: CIT2-CT-2004-506245) to międzynarodowy projekt badawczy finansowany przez 6 Program Ramowy Komisji Europejskiej, a koordynowany przez Uniwersytet Łódzki. Więcej informacji zob.: <http://www.profit.uni.lodz.pl/> (dostęp: 5 maja 2010).

¹⁶ Zob.: Wojciech Woźniak, *Top Level Actors Speak about Social Policy and Intergenerational Inheritance of Inequalities*, „Przegląd Socjologiczny” 2007, t. 56, nr 2; Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i in., *Perception of Intergenerational Inheritance of Inequalities in Poland*, „Przegląd Socjologiczny” 2007, t. 56, nr 2; Wojciech Woźniak, *Dziedziczenie nierówności społecznych w percepcji elit politycznych. Porównawcze studium przypadku*, w: *Oblicza nierówności...*; Magdalena Rek-Woźniak, Wojciech Woźniak, *Międzygeneracyjna transmisja nierówności społecznych jako problem polityczny z perspektywy polskich parlamentarzystów*, w: *Homofobia, mizoginia, ciemnogród? Burzliwe losy kontrowersyjnych ustaw*, Iza Desperak (red.), Gender-Omega-Praxis, Łódź–Pabianice 2008.

na ujawniony w wywiadach specyficzny typ politycznej „gry biednymi”, który można celnie opisać, przywołując wypowiedź jednej z posłanek Socjaldemokracji Polskiej:

oczywiście najbardziej wypychaną grupą z dyskursu publicznego są dzieci i młodzież. Jeśli mówimy o kryteriach politycznych. Najbardziej wypychaną. Jakby z uporem do świadomości polityków nie trafia fakt, że poniżej minimum egzystencji żyje połowa osób w wieku poniżej 19 roku życia, że wedle wszelkich badań i wskaźników jest to grupa najbardziej zagrożona biedą i grupa, wobec której trzeba stosować szczególne działania wyrównujące ich szanse. Najpierw edukacyjne, środowiskowe, integracyjne. Ta świadomość jest nieobecna w decyzjach polityków i to jest nieobecna, powiedziałabym chyba z powodów politycznych, takie mam wrażenie. Ci ludzie po prostu nie chodzą głosować, no najzwyczajniej na świecie.

Ta posłanka była jedną z nielicznych respondentek odwołujących się w swych opiniach do wyników badań czy ekspertyz. Jej słusznej uwadze o grupach społecznych najbardziej narażonych na ubóstwo towarzyszyła konstatacja o braku świadomości tej kwestii wśród parlamentarzystów. Pozostałe wywiady nie potwierdziły tej tezy. Politycy, zdając sobie sprawę z istnienia tych problemów, przyznawali wprost, że z przyczyn politycznych rozgrywane są one, zwłaszcza podczas kampanii wyborczych, w sposób, który może zapewnić partiom głosy wyborców. Dlatego w debatach przedwyborczych pojawia się klisza ubogich emerytów i argument w postaci waloryzacji ich świadczeń. Jest tak mimo danych statystycznych wskazujących, iż emerytury, wprawdzie niewysokie, będące jednak stałym i pewnym źródłem dochodu, sprawiają, że ludzie w wieku powyżej 64 lat są trzykrotnie rzadziej zagrożeni ubóstwem relatywnym (po transferach socjalnych) niż osoby poniżej 18 roku życia oraz ponaddwukrotnie rzadziej niż obywatele w wieku produkcyjnym (kohorta wieku 18–64 lat)¹⁷. Z wypowiedzi respondentów jasno wynikało, że fakt, iż członkowie najmłodszej kohorty wieku w wyborach nie biorą udziału, a ich rodzice – zwłaszcza ci z rodzin wielodzietnych lub samotni, najbardziej zagrożeni ubóstwem dochodowym – również rzadko głosują, wpływa na brak zainteresowania polityków ich losem, w odróżnieniu od pokolenia w wieku poprodukcyjnym, które konstytuuje najbardziej zdyscyplinowaną grupę wyborców w Polsce.

Sposób formułowania sądów na temat ludzi biednych nie różnicował zasadniczo respondentów ze szczebla parlamentarnego i tych w mieście średniej wielkości. Decyzja o wzięciu pod badawczą lupę samorządowego i lokalnego poziomu administracji została

¹⁷ Dane za Eurostatem. Dostępne na: <http://epp.eurostat.ec.europa.eu/> (data dostępu: 5 maja 2010).

podjęta w związku z promowaną i postulowaną w ostatnich latach, zarówno przez część polskich gremiów politycznych, jak i z poziomu Unii Europejskiej, decentralizacją¹⁸. Na poziomie lokalnym przeprowadzono serię wywiadów fokusowych z czterema grupami uczestników: lokalnymi politykami – radnymi, urzędnikami wyższego szczebla: kierownikami szkół, publicznych instytucji pomocy społecznej, urzędu pracy, policji – a także z dwiema grupami pracowników zdefiniowanych jako *frontliners*, z sektora publicznego i pozarządowego, którzy w codziennej pracy są odpowiedzialni za realizację rozmaitych funkcji pomocowych (pracownicy socjalni, kuratorzy, doradcy zawodowi). Wyniki tych badań także zostały już opublikowane¹⁹.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę jedynie na specyficzny kod językowy wykorzystywany przez niemal wszystkich uczestników wymienionych badań podczas rozmów o ludziach biednych: odbiorcach pomocy społecznej oraz ich rodzinach. Stanowi on niewątpliwie refleks sposobu mówienia o tej problematyce w mediach, w publicystyce, do której oprócz polityków i dziennikarzy swój wkład wnieśli akademicy, głównie ekonomiści i socjologowie. Jednocześnie z treści wypowiedzi respondentów jasno wynikało, że znajomość używanych terminów lub podawane dane nie są wiedzą pochodzącą z opracowań eksperckich, ale raczej z dyskursu toczącego się na łamach mediów, gdzie terminy mające swoje naukowe definicje wykorzystywano często w oderwaniu od naukowych lub choćby empirycznych realiów.

Szczególne cechy kategorii zagrożonej ubóstwem powtarzające się w relacjach aktorów społecznych i politycznych to: bierność, bezproduktywność oraz brak umiejętności przystosowania się do nowych zasad i warunków życia. Najczęstsze zaś konstrukcje semantyczne wykorzystywane przez uczestników badania i debat medialnych to: „postawa roszczeniowa”, „uzależnienie od pomocy społecznej”, „patologia i demoralizacja” oraz „wyuczona bezrad-

¹⁸ Notabene, jak pisze Jadwiga Staniszkis, którą trudno posądzać o sympatie lewicowe i chęć bronięcia istniejącego wcześniej *status quo*: „Samorządy (w naszym wypadku) są przede wszystkim zderzakiem podczas dalszego redukowania pozostałości państwa opiekuńczego, ponieważ administrują bardzo skromnymi środkami” (Jadwiga Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu, słowo/obraz terytorium*, Gdańsk 2001, s. 93). Podobne konstatacje towarzyszyły wszystkim etapom badania realizowanego w mieście powiatowym. Przekazaniu uprawnień i kompetencji w zakresie pomocy społecznej na poziom samorządowy nie towarzyszyło adekwatne przekazanie środków bądź uprawnień do korzystania w celach socjalnych z wypracowanej na lokalnym poziomie puli pieniędzy.

¹⁹ Zob.: Wojciech Woźniak, *Ludzie biedni w opinii elity lokalnej Tomaszowa Mazowieckiego. Doświadczenia z badań terenowych*, w: *Enklawy życia społecznego*, Leszek Gołdyka, Irena Machaj (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007; Wielisława Warzywoda-Kruszyńska i in., *On Policy Responses Overcoming the Transmission of Inequalities in Tomaszów Mazowiecki*, „European Studies on Inequalities and Social Cohesion” 2006, nr 3–4.

ność”, paradoksalnie połączona ze specyficznym typem niemoralnej i społecznej „przedsiębiorczości”, związanej z wykorzystywaniem różnych „dziur w systemie”, braku koordynacji między dostawcami usług społecznych lub „szarej strefy”. Zwłaszcza w opowieściach pracowników socjalnych nie pojawiało się tu rozróżnienie na działania faktycznie nielegalne oraz na sprawne wykorzystywanie rozmaitych źródeł wsparcia. Wszystkie te elementy stanowiły swoisty konglomerat owej „roszczeniowości”. Co charakterystyczne, w żadnym z wywiadów nie pojawiło się odwołanie do praw obywatelskich ani definiowanie odbiorców pomocy społecznej jako osób, którym dostęp do rozmaitych zasobów instytucjonalnych gwarantuje konstytucja.

Ekonomiczne i kulturowe procesy zachodzące w Polsce ostatnich dwóch dekad są opisywane przeważnie jako czynniki motywacyjne, które wspierały aktywność i wyzwalały przedsiębiorczość „zdrowej części społeczeństwa”, tworząc szanse rozwoju, awansu społecznego i osiągnięcia sukcesu materialnego dla wszystkich. Zgodnie z tą logiką to nie warunki zewnętrzne, tylko jednostkowe cechy osób, którym się nie udało zrealizować *Polish dream*, są temu winne. Bezrobocie do pewnego stopnia jest czynnikiem strukturalnym, ale tak naprawdę, jak stwierdził jeden z indagowanych radnych:

I co wcześniej chciałem już powiedzieć na temat właśnie tego ubolewania na temat tego, tak olbrzymiego bezrobocia. Ja na przykład w to nie wierzę, że ono jest tak olbrzymie, ono jest dotkliwe. Ale faktycznie ono jest na poziomie, śmiem twierdzić około 10 – 8 procent nawet bym się odważył. Ale reszta to są osoby, które po prostu musiały się zarejestrować ze względu na ubezpieczenie, inne rzeczy. Potrafią sobie poradzić w inny sposób, mamy szarą strefę, wyjazdy za granicę itd. Ale ci, którzy faktycznie chcieli podjąć pracę, to nie wiem czy jest to nawet to 8 procent.

Problemu nie stanowi zatem sytuacja gospodarcza lub czynniki strukturalne, lecz ta „nieudana” część społeczeństwa. Z tego względu jej przedstawiciele tworzą specyficzną grupę *undeserving poor*, która jest ciężarem i zagrożeniem dla pozostałych.

Z punktu widzenia skuteczności pomocy oferowanej osobom w trudnej sytuacji życiowej, niezwykle istotna wydaje się tu postawa osób w codziennej pracy stykających się z biednymi. Z doświadczeń badawczych w ramach wspomnianego projektu wynika, że wpisują się one w strategię *blame the victim* – obwiniaj ofiarę, niewątpliwie destrukcyjną dla jakości świadczonej pomocy²⁰.

²⁰ Jednym ze źródeł wspomnianej postawy, poza dominującym dyskursem filtrowanym przez własne doświadczenia, jest niewątpliwie frustracja tej grupy zawodowej związana z niskim prestiżem ich pracy, a także poziomem zarobków. Jedna z uczestniczek sesji

Głównym przedmiotem zainteresowania badaczy w projekcie PROFIT była kwestia międzygeneracyjnej transmisji nierówności społecznych, stąd uwagę koncentrowano na sytuacji życiowej młodego pokolenia wywodzącego się z rodzin o niskim statusie społeczno-ekonomicznym, często żyjącego z pomocy społecznej. Mówiąc o generacji, która indywidualnie nie mogła być obwiniana za swą upośledzoną na starcie sytuację, respondenci o brak szans progenitury oskarżali rodziców. W wielu przypadkach stwierdzano, że jedynym praktycznym sposobem zwiększenia życiowych możliwości dzieci jest odcięcie ich od wpływu zdemoralizowanych rodziców, co może uchronić je przed zainfekowaniem wyżej wymienionymi postawami, powodującymi, że kolejne pokolenia znów będą obciążały społeczeństwo swoją biernością. Niekiedy padały stwierdzenia o wprost genetycznym dziedziczeniu zachowań i postaw:

To jest widoczne i rośnie, może dotyczyć całej generacji. Nie wyobrażam sobie, że dziecko, które dorastało w takiej rodzinie, może próbować z niej uciekać. On już ma to zakodowane w genach, jeżeli wychowywał się w takich warunkach.

Przy założeniu radykalnej indywidualizacji odpowiedzialności za swój los, nawet osoby w najtrudniejszej sytuacji nie powinny w znaczący sposób oczekiwać wsparcia od państwa²¹.

Jednej z nielicznych wypowiedzi idących pod prąd takiej argumentacji udzielił poseł Prawa i Sprawiedliwości:

Dziedziczenie nierówności jest jak zaklęte koło, to jest łańcuch niemożności, żeby się ktoś wyrwał, musi tego dokonać sam, albo musi mu ktoś pomóc. Pomóc może państwo, organizacja z zewnątrz. Są pewnego rodzaju jednostki wybitne, którym się w życiu poszczęściło, ale tak, to jest pewne kulturowe zjawisko, społeczne zjawisko, takie, że państwo musi dostrzec problem, musi wejść, musi pokierować rozwiązywaniem problemu, musi wziąć takie szczytce i przeciąć ten łańcuch, musi pomóc tym ludziom²².

fokusowych wspominała rozmowę z pracowniczką banku, której musiała wytłumaczyć, że kwota, która na jej konto wpłynęła z ośrodka pomocy społecznej, to nie zasiłek, ale pensja. Biorąc pod uwagę wysokość zarobków pracowników służb społecznych, zwłaszcza tych niższego szczebla, oni sami należą do kategorii *working poor*.

²¹ Bardzo ciekawa jest również debata dotycząca polityki społecznej i państwa opiekuńczego, którego zwolennicy najczęściej byli określani podobnymi epitetami, jak te dotyczące ludzi biednych: przywoływano ich brak inicjatywy, bierność, lęk przed konkurencją, sentyment do komunizmu czy sieroctwo po Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zbankrutowanych ideach lewicy. Chociaż np. Leszek Balcerowicz tradycje państwa opiekuńczego oprócz marksizmu wiązał również z włoskim faszyzmem (Ryszard Szarfenberg, *Krytyka i afirmacja...*, s. 159, 181. Tamże wyczerpujące omówienie stanowisk krytycznych i afirmatywnych w owej debacie).

²² Wypowiedź ta w pewien sposób zwiastowała zasadniczą oś konfliktu podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 r. – starcie między Polską solidarną a Polską liberalną. Dla osób o orientacji lewicowej w sprawach społecznych wybór był szczególnie trudny, część osób publicznie poparła partię odwołującą się do solidaryzmu

Wymieniony konglomerat cech i postaw osób biednych i ich środowisk może być podsumowany jednym terminem, który zwłaszcza w dyskursie medialnym pojawiał się niezwykle często. *Homo sovieticus* to określenie, które mocno oderwało się od swego pierwotnego, ukutego przez Aleksandra Zinowiewa znaczenia, a nawet od wykorzystania tego terminu przez Józefa Tischnera, który niewątpliwie przyczynił się do spopularyzowania go w pierwszych latach transformacji ustrojowej. W jego wersji *homo sovieticus* nie był jednak kompletnie bezwolnym i biernym, pozbawionym własnej godności człowiekiem, by użyć Baumanowskiego określenia, zbędnym²³. Relatywnie delikatne odniesienia tego terminu w ujęciu autora *Etyki solidarności* dość szybko zostały zapomniane, a termin *homo sovieticus* zaczął być jedną z częściej i skuteczniej wykorzystywanych klisz pojęciowych w publicystyce, ale również w twórczości akademickiej.

Niezwykle interesującą analizę tego fenomenu proponuje Michał Buchowski²⁴. Stosując jako ramę pojęciową kategorię orientalizmu zdefiniowaną przez Edwarda Saida, wskazuje, w jaki sposób praktyki dyskursywne tworzyły społeczny obraz „innego”, w tym przypadku ludzi biednych, potencjalnych i faktycznych ofiar transformacji gospodarczej, obciążających społeczeństwo legatem swojej sowieckiej mentalności. Odwołuje się do zjawisk petryfikujących symboliczną i moralną dominację „zwycięzców transformacji”, jednocześnie całkowicie legitymizując ich ekonomiczną hegemonię we współczesnej Polsce. Autor zwraca szczególną uwagę na wykorzystanie podobnych do opisywanych wcześniej strategii semantycznych przez intelektualistów z najwyższym cenzurem akademickim. Przytacza cytaty z publicystyki, między innymi wypowiedź profesora ekonomii Jana Winickiego:

społecznego, mającej na sztandarach podobne poglądy do cytowanego parlamentarzysty. Dobrym komentarzem pointującym tę sytuację i koherencję postaw przedwyborczych z praktyką życia politycznego już po wyborach jest jeden z pierwszych wywiadów premiera z owej prospołecznej opcji, który na pytanie dziennikarza o intelektualne fascynacje i inspiracje wymienił nazwiska Francisca Fukuyamy i Milтона Friedmana, zapytany zaś o imponujący mu model społeczny wspominał Wielką Brytanię pod rządami Margaret Thatcher (Jacek Żakowski, *Mój gabinet. Wywiad z Kazimierzem Marcinkiewiczem*, „Polityka”, 12 listopada 2005, nr 45).

²³ Zob.: Józef Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Znak, Kraków 1992. W biografii Tischnera autorstwa Bonowicza pojawia się interesujący opis momentu, w którym termin *homo sovieticus* wchodzi do języka potocznego, gdy Tischner po rozczarowujących dla niego i jego środowiska wyborach prezydenckich 1990 r. użył tego zwrotu w niezwykle emocjonalnej publicystyce prasowej, wówczas budząc znaczne oburzenie i sprzeciw. Oczywiście echa tej retoryki słyhać było później wielokrotnie we frazach o „przypadkowym społeczeństwie”, „społeczeństwie, które nie dorosło do demokracji” (Wojciech Bonowicz, *Tischner*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 422–427).

²⁴ Michał Buchowski, *The Specter of Orientalism in Europe: From Exotic Other to Stigmatized Brother*, „Anthropological Quarterly” 2006, t. 79, nr 3.

Jedyną grupą, która straciła w miarach bezwzględnych (a nie w relacji do innych grup) są pracownicy dawnych PGR-ów. Idzie im naprawdę źle, bo nie nauczyli się pracować, a po likwidacji tych deficytowych tworów dzisiaj nie mają już skąd kraść²⁵.

Buchowski analizuje również opis rzeczywistości okresu transformacji zaprezentowany przez Piotra Sztompkę, jednego z najbardziej wpływowych polskich socjologów, w którego twórczości pojawiają się definicje *homo sovieticus* czy opisy „ofiara transformacji” wraz z przekonującym wyjaśnieniem przyczyn ich dramatycznego położenia społecznego. Kluczowym pojęciem objaśniającym specyficzne cechy *homo sovieticus* w pracach Sztompki jest pojęcie „cywilizacyjnej niekompetencji” obejmujące szereg mentalnych charakterystyk nie pozwalających jednostce legitymizować kierunku przemian w transformującej się Polsce, utrudniających adaptację do nowych warunków. Sztompka wylicza:

Poparcie egalitaryzmu i „bezinteresowna zawiść” wobec bogatszych i akceptacja paternalizmu państwa, anty-elityzmu, anty-intelektualizmu; przykładem skutków tego ostatniego są oportunistyczne podwójne standardy, zakamuflowana miernota, i powszechne lub nawet zinstytucjonalizowane praktyki omijania zasad narzucanych przez państwo, z niesubordynacją traktowaną jako cnota²⁶.

Jak podkreśla autor, Polacy:

Nie są jednakowo dotknięci syndromem Homo Sovieticus. Istniały intelektualne, akademickie lub opozycyjne elity – kosmopolityczne i zorientowane na Zachód, które były w stanie ochronić się przed tym syndromem i już pod komunistycznym przyjać – w wyobrażeniach, marzeniach i aspiracjach – standardy i wartości „wolnego świata”. Te elity stały się roznosicielami nowej mentalności rozprzestrzeniając ją wśród swoich zwolenników i naśladowców²⁷.

²⁵ Tamże, s. 467. Trzeba pamiętać, że opinia ta dotyczy blisko pół miliona osób, które straciły pracę z dnia na dzień na przełomie roku 1991 i 1992 na mocy politycznej decyzji likwidującej wszystkie PGR-y niezależnie od ich sytuacji ekonomicznej. O dramatycznej pauperyzacji tych terenów większość ludzi wie, natomiast w debacie publicznej coraz częściej padają frazy o „upadku” PGR-ów w wolnorynkowej konkurencji. Tymczasem grupa społeczna, która została dotknięta tą polityczną decyzją w stopniu nieporównanie boleśniejszym niż pracownicy jakiegokolwiek innego sektora gospodarki, była równocześnie jedyną, której – z różnych przyczyn – nie było stać na zorganizowany, masowy protest w obronie swoich interesów (patrz m.in.: Tadeusz Kowalik, www.polskatransformacja.pl, Muza SA, Warszawa 2009; Elżbieta Psyk-Piotrowska, *Spoleczne konsekwencje przekształceń własnościowych w rolnictwie państwowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004).

²⁶ Piotr Sztompka, *The Ambivalence of Social Change in Post-Communist Societies*, w: *Czy koniec socjalizmu? Polska transformacja w teoriach socjologicznych*, Anna Śliż, Marek S. Szczepański (red.), Scholar, Warszawa, 2008, s. 45.

²⁷ Piotr Sztompka, *The Ambivalence of Social Change: Triumph or Trauma*, Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung GmbH, 2001, <http://bibliothek.wzb.eu/pdf/2000/p00-001.pdf>, s. 22 (dostęp: 20 czerwca 2010).

Buchowski w swoim artykule wskazuje, w jaki sposób dyskurs elit „przesiąka” do całego społeczeństwa przez media i dominujący ton debaty publicznej, a w wielu przypadkach również przez sale wykładowe i lektury akademickie. Fundamentalnej krytyce poddaje ten sposób myślenia również Zsuzsa Ferge, badaczka polityki społecznej. Wyniki analiz porównawczych świadczą o tym, że „paternalistyczne państwo socjalistyczne jest legendą”, a „nawet po kilku dekadach państwowego socjalizmu, standardy «komunistycznego» zabezpieczenia socjalnego nie zbliżyły się do zachodnich”²⁸. Na podstawie rozlicznych międzynarodowych badań porównawczych dowodzi zaś, że postawy Europejczyków ze Wschodu wobec egalitaryzmu lub roli państwa w gospodarce nie różnią się znacząco od tych prezentowanych przez Europejczyków żyjących przez powojenne dekady za żelazną kurtyną, w kapitalizmie „złotej ery” keynsofskiego *welfare state*, w której państwowy interwencjonizm w kwestie gospodarcze był na porządku dziennym, a poziom i jakość zabezpieczenia socjalnego obywateli były nieosiągalne dla krajów demokracji ludowej.

Prawdziwą kopalnią przykładów wyżej wymienionych zjawisk jest wywiad rzeka dwóch znanych i cenionych profesorów, w tym profesora Sztompki. Tym razem oddajmy głos jego interlokutorowi, profesorowi Andrzejowi Koźmińskiemu, twórcy jednej z najlepszych prywatnych szkół wyższych w Polsce:

Chcielibyśmy mieć państwo, które nie tylko chroni, ale które jeszcze można naciągnąć. Mamy u nas połowę rent inwalidzkich wyłudzonych, wydanych za łapówki, na lipę. Nikt tylko nie wie i nikt nie jest w stanie się dowiedzieć, która to połowa. Podobnie do niedawna zwolnienia lekarskie były lipne, pewnie połowa zwolnień z pracy była taka. Dziś jednak ludzie zwolnień nie biorą tak łatwo, bo boją się utraty pracy. Ale oszustwo to nadal rzecz akceptowana. [...] Czy tylko twarde reguły rynku i rygorystyczna kontrola są w stanie zmienić ten stan ducha? Nie ma się czemu dziwić, że napotykają one na gwałtowne opory. Karykaturalnym tego wyrazem są blokady dróg i strajki taksówkarzy protestujących przeciwko obowiązkowi instalowania kas fiskalnych. Oni stają bohatersko w obronie tolerancji dla popełnianych oszustw²⁹.

²⁸ Zsuzsa Ferge, *Is there a Specific East-Central European Welfare Culture?*, w: *Culture and Welfare State. Values and Social Policy in Comparative Perspective*, Wim van Oorschot, Michael Opielka, Birgit Pfau-Effinger (red.), Edward Elgar-Cheltenham, Northampton 2008, s. 144.

²⁹ Andrzej Krzysztof Koźmiński, Piotr Sztompka, *Rozmowa o wielkiej przemianie*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa 2003, s. 33–34. Warto zwrócić uwagę, że lekarze i prawnicy protestujący w tej samej sprawie co taksówkarze – dodajmy, że skuteczniej – nie zostali potraktowani równie krytycznie. Najwyraźniej jako reprezentanci nowej, cywilizacyjnie kompetentnej i wykształconej klasy średniej są „zaszczepieni” na syndrom *homo sovieticus*, który taksówkarzy zmusza do zachowań nieetycznych.

Przejmowanie przez społeczeństwo promowanego przez elity symboliczne dyskursu dotyczącego sposobu postrzegania wielu zjawisk, w tym nierówności, przyczyn i skutków ubóstwa, a także wizerunku ludzi biednych, jest istotnym problemem społecznym. Jest także socjologicznym tematem zasługującym na zainteresowanie i analizy, a także na prowadzenie działań zmierzających w stronę zburzenia zasygnalizowanego już skrótowo specyficznego konsensu. Wydaje się, że trudno o lepszy moment do podobnych reakcji niż czasy kryzysu gospodarczego, który w większości krajów Zachodu odbierany jest jako porażka, być może kres dominującej przez lata neoliberalnej ekonomii i będącej jej konsekwencją wizji społeczeństwa. W Polsce zaś uprawnia i ośmiela przynajmniej do zadawania pytań, którym w „poważnej” debacie publicznej lub w mainstreamowych mediach jeszcze niedawno odmawiano by intelektualnej legitymizacji lub kwestionowano by zasadność wątpienia w skuteczny i „naturalny” model kształtu państwa i ekonomii, który miał gwarantować wzrost gospodarczy, rozwój cywilizacyjny, a także powszechny dostatek i szczęśliwość wszystkich obywateli. A przynajmniej tych, którzy na nie zasłużyli.